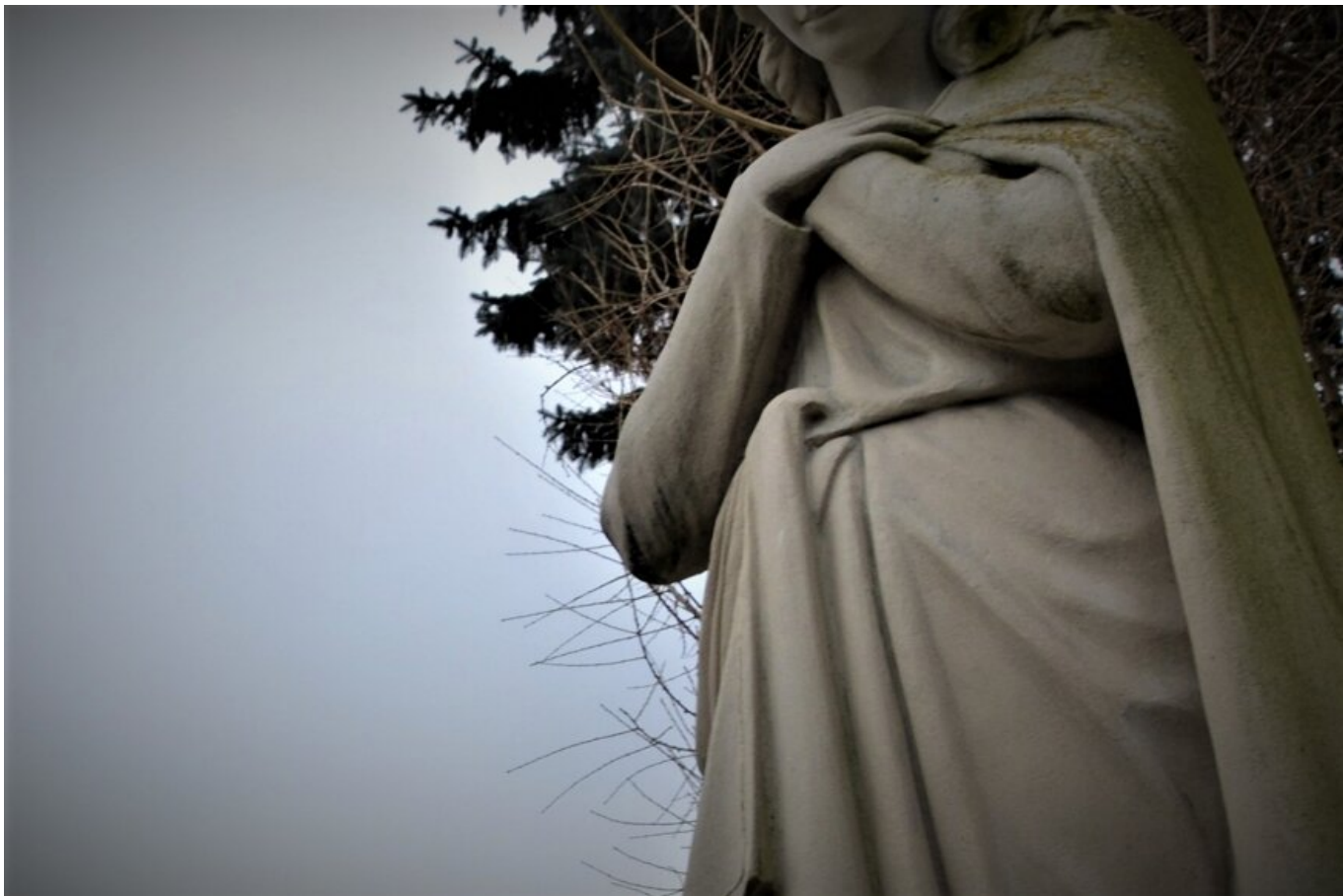


Były molestowane przez naszych księży

data aktualizacji: 2019.03.15 autor: Włodzimierz Szczepański



- Spódniczka była krótka, a on postanowił spiąć mi kieszonkę agrafką, na wypadek, żebym nie zgubiła podarowanego banknotu. Spał kieszonkę tak sprytnie, żeby wsadzić rękę od spodu spódniczki - opowiada, wówczas miała czternaście lat.

W czwartek (15.03.) Episkopat przedstawił raport o zjawisku pedofilii w Kościele - więcej pod artykułem.

Nigdy zwierzchnicy Kościoła nie przeprosili, że przenieśli tu księdza, o którym w Warszawie zrobiło się głośno z powodu jego gorszących czynów. Nasz artykuł o księżach pedofilach, którzy w latach 80-tych pracowali w Puszczy Mariańskiej, wywołał burzę ostrych komentarzy. Zgłosiły się również do nas ofiary, które zdały swoją relację. W Puszczy działał ks. Olgierd, ale też ks. Czesław. Oni umarli, ale nie w pamięci swych ofiar. Opowiadają.

Zofia miała prosty kręgosłup

- Takich rzeczy się nie zapomina. Co więcej, dopiero po latach człowiek, gdy jest dorosły, zdaje sobie sprawę, że to było molestowanie - mówi Zofia (imię zmienione - przyp. red.).

W jej pamięci został ksiądz Olgierd. Jak wiele koleżanek uczestniczyła w spotkaniach oazowych.

- Nocowaliśmy w domu rekolekcyjnym. Gdy zapadał wieczór ksiądz Nassalski wzywał na badanie kręgosłupa. Wchodziliśmy pojedynczo - wspomina.

Przed wejściem do jego pokoju musiały się rozebrać.

- Było to dla nas dziwne, ale byłyśmy dziećmi. Sądziłam, że tak trzeba. Obdarzałam księdza zaufaniem. Dotykał mnie. Nie tylko okolic kręgosłupa - opisuje.

Zofia przestała wkrótce chodzić na oazy. Nie była to jej decyzja.

- Ksiądz pojawił się w miejscu pracy mojej mamy. Oznajmił: „*pani córka ma prosty kręgosłup*”.

Koleżanka mojej mamy syknęła tylko - „ale łajza” i spuściła głowę. Mama zrozumiała. Więcej tam nie chodziłam - dodaje.

Wbijał się językiem

Tatiana (imię zmienione - przyp. red.) długo była pod urokiem księdza Czesława.

- Miał sporą nadwagę, pięknie grał na gitarze, świetnie śpiewał - wspomina. - Miał masę pomysłów, żeby przyciągnąć dzieciaki do Kościoła, a tak naprawdę do siebie. Był kreatywny, pisał piękną kaligrafią i nosił perukę - opisuje Tatiana.

Tym, których obdarzał zaufaniem mówił, że włosy stracił w wypadku motocyklowym.

- Chłopaków nie lubił. Za to gustował w grzecznych, uzdolnionych artystycznie dziewczynkach.

Zawsze po chórkach albo próbach przedstawień, zapraszał do swojego niewielkiego pokoiku na plebanii. Ach, czegoż nie było w tym jego magicznym mieszkanku! - z zachwytem dziecka relacjonuje dorosła kobieta.

Góra zabawek, które stosami gromadził w swojej tajemniczej szafie i jeszcze większa góra słodyczy, piórników, przyborów do szkoły, bajecznych papeterii, kolorowych długopisów i mazaków... Wśród nich była jedna szczególnie dostała ją za...

Dał zabawki

- Dał mi ją, jak wiele innych zabawek. W zamian chciał tylko bym dała mu się pocałować. Z języczkiem.... Wymyślał masę powodów, żeby tylko się zbliżyć, dotknąć, objąć, posadzić na kolanach i pocałować. To były kradzione całusy, ale z czasem stawały się coraz dłuższe. Wbijał się wtedy językiem w moje zaciśnięte usta, czasem wręcz siłą. Czułam, że to trochę dziwne, ale myślałam, że nie wypada, żeby przyjmować zabawki, słodycze, a potem nie dać się pocałować - tłumaczy.

Podkreśla, że najpierw wkładał się w łaski rodziców. Perfekcyjnie manipulował ludźmi. Doskonale wiedział, że żeby zdobyć zaufanie. Jej zdaniem wszystkich urzekał tym samym. Był ciepły, dowcipny, pomocny. Kiedy już zdobył rodziców, miał do niej i koleżanki nieograniczony dostęp. Jedna sytuacja utknęła jej szczególnie. Zginęły jej pieniądze. Bała się opowiedzieć o tym rodzicom. Poszła na plebanię.

Przytulał

- Ksiądz Czesław tak bardzo się przejął, że musiał mnie przytulić. Nie zastanawiając się długo, wyjął z portfela banknot i włożył mi do kieszonki. Spódniczka była krótka, a on postanowił spiąć mi kieszonkę agrafką, na wypadek, żebym nie zgubiła podarowanego banknotu. Spinał kieszonkę tak sprytnie, żeby wsadzić rękę od spodu spodniczki - mówi i zastanawia się, czy obecność koleżanki uratowała ją przed czymś „więcej”.

Michalina (imię mienione - przyp. red.) mieszka blisko parafialnego kościoła. Jej rodzina zawsze była związana z duchownymi. Może ta bliskość ją uratowała.

- Zawsze wiedziałam, że z tymi dwoma coś jest nie tak. Na zdjęciu komunijnym jestem na kolanach innego duchownego, ale to było zupełnie inne odczucie, takie naturalne. Natomiast nie zapomnę wzroku księdza Nassalskiego. Widziałam też, jak Czesław całuje koleżanki za uchem, po szyi - opisuje.

Gdzie są granice

Ksiądz Nassalski również ją badał. Ona już wtedy miała porównanie, w jaki sposób badania wykonują lekarze.

- Pamiętam, że nie podobało mi się to. Na szczęście ja i moje rodzeństwo nie byliśmy ofiarami „złego dotyku” - dodaje.

Nawet ona, ofiara molestowania w tej kwestii się myli. „Zły dotyk” nie dotyczy tylko miejsc intymnych.

- To może być dotykanie włosów, przekraczanie granic może mieć wymiar psychiczny. Nie dziwi mnie też, że jest wyparcie. To jest bardzo silny mechanizm. Nawet ofiara może sobie nie zdawać sprawy. Wychodzi to na terapiach, gdy szukamy odpowiedzi, dlaczego nie możemy odwzajemnić uczuć, czy też dziecku powiedzieć - „Kocham cię”. Na terapii okazuje się, że taka osoba była molestowana - mówi Marek Lisiński, prezes Fundacji „Nie lękajcie się”, która stworzyła mapę kościelnej pedofilii.

Artykuł ukazał się 21 lutego w "Głosie Żyrardowa i Okolicy"

Kościół przedstawił swoje dane

W czwartek (15.03.) Episkopat przedstawił raport o zjawisku pedofilii w polskim Kościele. Dotyczyły okresu od 1 stycznia 1990 roku do 30 czerwca 2018 r.

Zgłoszenia wykorzystywania seksualnego małoletnich dotyczyły **382 duchownych**. Ich ofiarą paść miało **625 małoletnich**. Przy czym poniżej 15 lat było 345, a powyżej 280.

Większość z pokrzywdzonych małoletnich to chłopcy 58,4 procent, dziewczyny 41,6 procent.

25,2 % - spośród zakończonych postępowań kanonicznych wobec księży skutkowało wydaleniem ze stanu duchownego.

40,3 % - stanowiły inne kary (np. zakaz pracy z małoletnimi, pozbawienie urzędu, ograniczenie posługi albo zakaz wystąpień publicznych) .

11,5 % - to sprawy zakończone innymi skutkami (np. przeniesienie na inną parafię).

12,6 % - zakończone było umorzeniem postępowania (ze względu na śmierć osoby oskarżanej, zły stan zdrowia, samobójstwo lub brak wystarczających dowodów).

10,4 proc. - przypadków postępowania zakończonego uniewinnieniem oskarżonego .